

Refleksje na temat tego, co szczególne i uniwersalne: Jedność i różnorodność w życiu społecznym i teorii społecznej

PRZEGLĄD KRYTYCZNY
2023 / 5(1): 7–20
ISSN: 2657–8964
DOI: 10.14746/pk.2023.5.1.1

Wolfgang Streeck¹

¹ Max Planck Institute for the Study of Societies, Paulstr. 3, Kolonia, 50676, Niemcy. E-mail: streeck@mpifg.de

STRESZCZENIE: W jaki sposób to, co ogólne i to, co szczególne, czyli jedność i różnorodność, odnoszą się do życia społecznego i praktyki politycznej? Artykuł bada cztery obszary teorii społecznej, które mogą być owocnie badane w kategoriach konstytutywnego napięcia między siłami uniwersalnymi i lokalnymi: endogenne zmiany instytucjonalne, rola organizacji pośredniczących w zarządzaniu stosunkami przemysłowymi, budowanie narodu i pochodzenie kapitalistycznej różnorodności.

SŁOWA KLUCZOWE: Integracja społeczna, zmiany instytucjonalne, instytucje pośredniczące, budowanie narodu, odmiany kapitalizmu

WPROWADZENIE¹

Co to znaczy generalizować? Jedną z krótkich odpowiedzi mogłaby brzmieć następująco: ustanawianie podobieństw w ramach, za i ponad różnicami, podporządkowując te ostatnie tym pierwszym; inna, oczyszczanie czystego realnego z brudnego przypadkowego; jeszcze inna, obniżanie rangi różnic, aby traktować jako identyczne to, co jest, cóż, różne; jeszcze inna, abstrahowanie od przypadkowego, aby wydobyć to, co istotne, to, co naprawdę ma znaczenie. Filozofowie potraktowali to jako problem tworzenia pojęć: skąd pochodzi nasze pojęcie, powiedzmy, konia, które pozwala nam rozpoznać szeroką gamę naprawdę istniejących koni jako jednego rodzaju? Grecy byli mistrzami w ćwiczeniach tego rodzaju, zwłaszcza ich antymaterialistyczne, idealistyczne skrzydło prowadzone przez Sokratesa i Platona. Czy prawdziwy koń jest tylko bladym cieniem konia idealnego? Wielu z nas wyczuwa dziś uniwersalistyczne uprze-

¹ Wykład inauguracyjny wygłoszony podczas Max_Cam_Conference na temat Pracy, etyki i wolności, Max Planck Institute for Social Anthropology, Halle (Saale), 11 grudnia 2019 r.

dzenia, tendencje do zaniedbywania, lekceważenia lub tłumienia tego, co szczególnie, poddawania go autorytarnym rządóm lub kształtowania go tak, aby przygotować go do takich rządów (jak na przykład w tym, co zaczęto nazywać „heteronormatywnością” lub „binarnością płci”).

Wśród naukowców parających się naukami społecznymi wydaje się, że to przede wszystkim antropologowie społeczni mają tendencję do krytykowania uogólnień, przynajmniej tam, gdzie wydaje im się to „przedwczesne”, co prawie zawsze ma miejsce. Tak przynajmniej uważa wielu socjologów, zwłaszcza tych zajmujących się makrosocjologią, czyli teorią całych społeczeństw, które, co nieuniknione, zawsze są mniej lub bardziej heterogeniczne ze względu na to, że składają się z mniejszych, zróżnicowanych subspołeczeństw. Każdy z tych nadmiernie uogólniających „wielkich teoretyków” musi być rozumiany i szanowany na swój własny sposób, nie tylko pod względem tego, co mają wspólnego ze względu na ich wspólne zamknięcie w obejmującym super-społeczeństwie, ale jako odrębne „historyczne jednostki” (Max Weber). Można spekulować, czy jest to lekcja wyciągnięta z historii dyscypliny, kiedy społeczno-antropologiczne badanie specyfiki małych, „prymitywnych” społeczeństw miało przygotować je do pośredniego panowania pod ogólną władzą globalnego, idealnie uniwersalnego imperium. Z drugiej strony, podobna niechęć do generalizacji jest spotykana wśród wielu historyków, zwłaszcza tych bardziej tradycyjnych, którzy nalegają na wyjątkowość każdej epoki historycznej (Leopold von Ranke, „jede Epoche ist unmittelbar zu Gott”) i mają tendencję do zniecierpliwienia, jeśli nie wściekłości, gdy podejmowane są próby poszukiwania ogólnych zasad lub „praw” rządzących sekwencją epok historycznych i przejściem od jednej do drugiej.

W tym artykule będę mówił o generalizacji nie w sensie epistemologicznym, ale socjologicznym, w którym ogólne prawa są raczej konstrukcjami społecznymi niż analitycznymi, a dokładniej: instytucjami, a nie narzędziami wyjaśniania i przewidywania. Tworzenie instytucji, zwłaszcza w nowoczesnych społeczeństwach, które mają formalne prawo, może być opisane jako praktyka społeczna, jako tworzenie reguł, lub nomotetyczna. Jednakże *nomos*, który generuje, nie jest teorią, ale porządkiem społecznym, który ma mieć zastosowanie lub rządzić określoną zbiorowością indywidualnych, co oznacza różnorodne przypadki. Tutaj relacja między tym, co uniwersalne, a tym, co partykularne, zamienia się w relację między tym, co normatywne, a tym, co faktyczne. Szczególne napięcie między tymi dwoma pojęciami w życiu społecznym znajduje odzwierciedlenie na przykład w mylącym użyciu słowa „normalny”, jeśli nie w języku angielskim, to w niemieckim, a zwłaszcza we francuskim, gdzie „normalny” oznacza zarówno empirycznie „regularny”, jak i „taki, jaki powinien być” lub zgodny z normatywnym ideałem². Durkheim może zatem mówić o „nienormalnym podziale pracy”, odnosząc się do „patologicznego” stanu konfliktu przemysłowego i anomii w społeczeństwie przechodzącym od statusu do umowy, nawet jeśli w takim społeczeństwie taka nienormalność jest faktycznie „normalna” (*La division du travail*). Społeczeństwo, w którym nienormalny podział pracy jest normalny, musi zostać znorma-

² W języku angielskim *this is the rule here* może odnosić się do statystycznej prawidłowości lub przypominąć komuś o normatywnym oczekiwaniu, które powinien spełnić.

lizowane poprzez interwencję państwa, w sensie reorganizacji, zgodnie z normami sprawiedliwości.

Chciałbym zacząć od deklaracji pewnych paradygmatycznych uprzedzeń, które leżą u podstaw tego, co zamierzam powiedzieć. Na potrzeby tego artykułu przyjmuję od Maxa Webera to, co uważam za fundamentalną ontologię społeczną informującą jego socjologię: że świat, życie społeczne, jest zasadniczo chaotycznym przepływem wydarzeń i działań, które muszą być zorganizowane przez kompetentne podmioty w pewien rodzaj porządku, zapewniający pewien rodzaj bezpieczeństwa i przewidywalności, choć zawsze kruchy. Narzucenie uporządkowanego wzorca na nieuporządkowaną rzeczywistość jest zadaniem zarówno nauki, jak i polityki, *Wissenschaft* z jednej strony i *Politik* z drugiej, zarówno *als Beruf*. Poznanie i tworzenie instytucji wiążą się ze strukturalnie analogicznymi działaniami tworzenia wzorców, co Weber nazywa *Herrschaft*: sprawowaniem władzy—podporządkowaniem nieporządku porządkowi, nieuchronnie niepewnemu, przejściowemu i wymagającemu ciągłej rewizji. Jedność i różnorodność są tutaj kluczowymi pojęciami; zadaniem jest zawsze odkrycie tego pierwszego w tym drugim, narzucenie jednego na drugie lub pogodzenie tych dwóch w tym, co Weber nazywa „prawowitymi rządami” lub *legitime Herrschaft*. Pisząc w epoce ekspansjonistycznego imperializmu i w przededniu Wielkiej Wojny, której nadejście obserwował, Weber wierzył, że budowa i obrona dużego, potężnego na arenie międzynarodowej państwa narodowego musi mieć priorytet, szczególnie w późno rozwijających się Niemczech. Niemniej jednak Weberowskie ramy pojęciowe—społeczno-ontologiczne wyobrażenie Webera—pozwalają nam zasadniczo kwestionować wartość uogólnienia lub integracji w obejmujące jednostki społeczne, które odsuwają lub eliminują to, co szczególne, na rzecz tego, co uniwersalne: na rzecz tego, co uważa się, że wszystkie podmioty mają lub muszą mieć wspólne, lub tego, co ich klasy rządzące uważają, że mogą zaszcześcić obywatelom, tworząc z nich jeden duży, zjednoczony, lojalny okręg wyborczy. Rzeczywiście, dziś wielu z nas podziela zawodowe uprzedzenia antropologii społecznej jako dyscypliny, że różnice między społecznościami mają znaczenie; że mniejsze subspołeczności zasługują na badanie z empatią i ochroną w imię tego, co można nazwać różnorodnością społeczną; że społeczeństwa niekoniecznie powinny być preferowane w stosunku do społeczności i ich charakterystycznych sposobów życia; że formalne prawo tworzone przez instytucje państwowe nie powinno być pisane ani zmieniane bez odniesienia do różnorodnych nieformalnych, sytuacyjnie uwarunkowanych idei sprawiedliwości „w terenie”.

Inspirując się Weberem, możemy w tym miejscu czuć się uprawnieni do uznania napięcia między tym, co uniwersalne, a tym, co partykularne, tym, co ogólne, a tym, co specyficzne, siłami unifikacji i dywersyfikacji w życiu społecznym za uniwersalną cechę organizacji społecznej. Jako takie, zasługuje ono na zbadanie w całej swojej złożoności i wielorakich, często zaskakujących permutacjach—jako problem etnometodologiczny, a nie epistemologiczny. W tym duchu dokonam przeglądu czterech przykładów tego, w jaki sposób faktycznie istniejące społeczeństwa pośredniczą między tymi dwoma biegunami i z jakim skutkiem. Moim celem jest uprawdopodobnienie tezy, że rozróżnienie między tym, co partykularne, a tym, co uniwersalne, może pomóc nam, socjologom i antropologom społecznym, odkrywać, opisywać, koncep-

tualizować, a nawet wyjaśniać ważne zjawiska społeczne, które w przeciwnym razie mogłyby umknąć naszej ciekawości. Zaczynam od dwóch omówień na mikropoziomie systemów społecznych: endogennej zmiany instytucjonalnej i szczególnego mechanizmu instytucjonalnego, negocjacji zbiorowych, zaprojektowanego w celu włączenia nieformalnych norm do formalnego prawa. Następnie przechodzę do poziomu makro, zaczynając od socjologii budowania narodu lub lepiej—tworzenia państwa, a kończąc na dyskusji na temat tak zwanych „odmian kapitalizmu” na przecięciu kapitalizmu i społeczeństwa.

ZMIANA INSTYTUCJONALNA: ZASTOSOWANIE OGÓLNYCH NORM DO KONKRETNÝCH WARUNKÓW

Moim pierwszym przypadkiem jest zmiana instytucjonalna, w której logiczne i epistemologiczne napięcie między tym, co ogólne, a tym, co szczegółowe, staje się ucieleśnione lub przekłada się na proces społeczny: dynamiczną relację między dwoma końcami organizacji społecznej, z których każdy reprezentowany jest przez różnych aktorów pracujących razem i walczących o wspólny porządek społeczny. Zmiana instytucjonalna, którą mam na myśli, jest szczególnego rodzaju, którą nazywam zmianą endogeniczną (zob. Streeck & Thelen, 2005, s. 14-16). Zmiana w instytucjach jest często postrzegana jako egzogeniczna: coś dzieje się w otoczeniu instytucji, instytucja jest w jakiś sposób przez to dotknięta, a w konsekwencji, po pewnego rodzaju reakcji, kończy się inaczej niż była. Chociaż jest to wygodny model, nie uwzględnia on tego, co jest łatwo obserwowalnym faktem życia społecznego: że układy społeczne mogą być i zazwyczaj są zmienne same w sobie, niezależnie od wszelkich zewnętrznych wpływów, które mogą również na nie wpływać. Ontologia leżąca u podstaw tego modelu jest oczywiście heraklitejska lub heideggerowska (a nie euklidesowa, kantowska lub platońska): *panta rei*, *Sein und Zeit*, z czasem jako istotną właściwością świata społecznego, podobnie jak w teorii względności, gdzie pojawia się jako czwarty wymiar fizycznego wszechświata.

Aby zbliżyć się do sedna sprawy, musimy bardziej precyzyjnie określić, co oznacza instytucja. Dla obecnych celów możemy zdefiniować instytucje jako normatywne elementy składowe porządku społecznego, jako reguły porządkujące stosunki społeczne, gdzie porządkowanie oznacza podporządkowanie ich i zachowań zaangażowanych w nie jednostek idealnemu modelowi, normie organizującej naturalną różnorodność i idiosynkrazję życia społecznego w uporządkowany wzór i integrującej wielu indywidualnych aktorów w zarządzalną społeczność. Ponownie odwołując się do Webera, podporządkowanie życia społecznego regułom społecznym—nazywanie życia społecznego porządkiem społecznym—polega na ustanowieniu zespołu *Herrschaft sver*; najlepszym angielskim tłumaczeniem jest reżim, z funkcjonalnym, jeśli nie osobistym rozróżnieniem między twórcami reguł z jednej strony i twórcami reguł z drugiej. Przestrzeganie przez tych drugich zasad ustanowionych dla nich przez tych pierwszych jest egzekwowane przez sankcje, formalne lub nieformalne, stosowane przez agentów—Weber mówi o personelu—działających w imieniu władców i porządku, za którym się opowiadają. Twórcy reguł, egzekwujący i przyjmujący reguły są wystarczająco

abstrakcyjnie zdefiniowani, aby rządzeni mogli być jednocześnie twórcami reguł, według których są rządzeni, na przykład w demokracji. Twórcy reguł mogą nawet działać jako ich sami egzekutorzy, jak w idealnej republice lub ściśle zintegrowanej społeczności religijnej.

Dlaczego więc miałyby dojść do zmiany reżimu tego rodzaju; endogennej zmiany, która nie ogranicza się do rzadkich momentów egzogennych zakłóceń, ale trwa nieprzerwanie, na bieżąco, codziennie? Innymi słowy, dlaczego uzasadnione jest postrzeganie instytucji jako z natury niestabilnych, dynamicznych, zmiennych nawet w spokojnych okresach między tak zwanymi „punktami krytycznymi”, kiedy ich przypuszczalnie normalny stan równowagi jest „przerywany” (Krasner, 1988)? W tym miejscu pojawia się ontologiczna przepaść między tym, co ogólne, a tym, co szczególne. Zinstytucjonalizowane zasady mają jednolicie regulować działania różnych osób w różnych obecnych i przyszłych okolicznościach; chociaż mają one mieć ogólne zastosowanie, sytuacje, którymi mają rządzić, są wyjątkowe. Zastosowanie reguły wymaga zatem interpretacji jej „rzeczywistego znaczenia” w odniesieniu do danej sytuacji, co jest aktem twórczym, którego wyniku nie może przewidzieć nawet najbardziej dalekowzroczny twórca reguł. Reguły jako takie są niekompletne, co oznacza, że wymagają uzupełnienia przez tych, których działania mają regulować w konkretnych, idiosynkratycznych okolicznościach; ujawniają swoje prawdziwe znaczenie tylko w całości ich lokalnych interpretacji, które rozbijają i przekładają jedność normy na różnorodność sytuacyjnych *enactments*, w nieprzewidywalnych spotkaniach między tym, co ogólne, a tym, co szczególne.

Znaczenie ogólnej zasady nigdy nie jest w takim razie oczywiste, ponieważ wymaga konkretnej interpretacji w konfrontacji z nieuniknionymi, nieprzewidywanymi okolicznościami. Dlatego też wprowadzenie w życie reguły nigdy nie może być doskonałe, w sensie bycia tak jednolitym, jak zamierzano, ze względu na ontologiczne rozszczępienie między ideałem a rzeczywistością, przy czym idealne wzorce są z konieczności mniej złożone niż rzeczywiste. Podczas gdy reżimy normatywne są w zamierzeniu monistyczne, realia życia, które mają objąć, są pluralistyczne, kwestionując i destabilizując monizm zamierzonego porządku i zmuszając go do ciągłej ewolucji, w taki czy inny sposób, w odpowiedzi na jego nieuchronnie zróżnicowane, mniej niż jednolite, z konieczności niedoskonałe realizacje. Wdrażanie reguł może wahać się losowo wokół średniej, inspirując rządzących do przeredagowania reguły, aby jej rzeczywisty wpływ był bardziej przewidywalny. Różnice w stosowaniu reguł mogą też wymagać autorytatywnego rozstrzygnięcia, którego wynik może jednak wymagać interpretacji. Co ważne, podmioty badające z własnej perspektywy praktyczne znaczenie uniwersalnej normy mogą nie podzielać kulturowego zrozumienia i dyspozycji, które wpłynęły na jej stworzenie. Ogólnie rzecz biorąc, aktorzy we współczesnych społeczeństwach mogą być niedostatecznie uspołecznieni w odniesieniu do zasad, które wymagają ich przestrzegania; ponadto różne interesy wynikające z różnych pozycji w strukturze społecznej mogą powodować różne, oparte na własnym interesie, odczytywanie obowiązujących zasad odbiegających od tego, co zamierzali twórcy zasady. Profesjonalne obchodzenie lub naginanie zasad jest tutaj szczególnie ważne—odczytywanie i przestrzeganie zasad w złej wierze—jak na przykład przez prawników podatkowych spe-

cializujących się w znajdowaniu luk w prawie i testowaniu granic tego, co technicznie nadal można uznać za legalne. To również sprawia, że rzeczywistość prawa w jego praktyce instytucjonalnej zmienia się stopniowo, aż do wywołania wysiłków na rzecz reform instytucjonalnych, które, próbując wyjaśnić jego prawdziwe znaczenie, mogą, jako paradoksalny efekt uboczny, uczynić je bardziej złożonym, a tym samym jeszcze trudniejszym do zrozumienia.

Co ciekawe, filozofka polityczna Chantal Mouffe wykorzystowała topos nieuchronnie rozbieżnej interpretacji ogólnej normy—można by rzec, „korytarza znaczenia”—aby opowiedzieć się za pluralistyczną, akceptującą konflikt, otwartą ideą demokracji i demokratycznego konfliktu (Mouffe, 2000). W tym celu opiera się na Wittgensteinie i jego analizie tego, co oznacza przestrzeganie reguły, która według Wittgensteina „jest analogiczna do wykonywania rozkazu”. Cytowany przez Mouffe Wittgenstein kontynuuje: „Jesteśmy do tego wyszkoleni; reagujemy na rozkaz w określony sposób. Ale co, jeśli jedna osoba reaguje na rozkaz i szkolenie w jeden sposób, a druga w inny? Która z nich ma rację?”. Parafrazując Wittgensteina, Mouffe wskazuje, że „nie można tego rozwiązać (...) twierdząc, że istnieje prawidłowe rozumienie reguły, którą każda racjonalna osoba powinna zaakceptować”—powodem jest to, że różne pozycje i różne sposoby życia wiążą się z różnymi „grami językowymi” (*Sprachspiele*), które prowadzą do różnych rozumień tego, co na pierwszy rzut oka wydaje się być identycznymi pojęciami. Nawet w ramach tej samej *Sprachspiele* Mouffe twierdzi, że „zawsze mogą mieć wątpliwości co do sposobu, w jaki powinienem interpretować [daną] regułę i postępować zgodnie z nią”. Idąc dalej, Mouffe odwołuje się do fundamentalnego pluralizmu naszego rozumienia reguł społecznych, aby przedstawić normatywne argumenty za „rozumieniem demokratycznej polityki”, które określa jako „pluralizm agonistyczny”. Ale można również czerpać z Wittgensteinowskiej analizy „podążania za regułą”, aby pokazać, w jaki sposób nieuchronnie niedoskonałe wprowadzanie w życie norm społecznych wprowadza nieodłączny dynamizm do instytucji społecznych.

STOSUNKI PRZEMYSŁOWE: BUDOWANIE OGÓLNYCH ZASAD NA PODSTAWIE KONKRETNYCH WARUNKÓW

Mój drugi przykład, powiązany z pierwszym, dotyczy relacji, powiązań lub interakcji między nieformalnymi normami społecznymi a formalnymi systemami prawnymi—między lokalnymi koncepcjami a ogólnymi zasadami sprawiedliwości. Normy społeczne wyłaniają się w społecznościach lokalnych w zależności od konkretnych warunków, potrzeb, doświadczeń i możliwości działania; dlatego też zazwyczaj różnią się w zależności od miejsca i grupy społecznej. Aby nawiązać kontakt z prawem kraju i dopasować się do niego, należy je przyjąć, połączyć i upolitycznić poprzez pośrednictwo instytucjonalne, zmniejszając dystans między tym, co lokalne, a tym, co ogólne, między interesami lokalnymi a interesami klasowymi lub narodowymi. Instytucje pośredniczące są również potrzebne, aby systemy prawne reagowały na ewoluujące lokalne idee tego, co jest słuszne i co jest wymagane, aby wszystko było w porządku. Otwierając systemy prawne u ich podstaw, gdzie przecinają się one z życiem społecznym, instytucje pośredniczące, takie jak na przykład parlamenty, chronią prawo przed

jednomyślną fiksacją na wewnętrznej spójności i umożliwiają mu zabezpieczenie jego zewnętrznej legitymacji. Pozostawanie w związku z nieformalnymi społecznymi ideami sprawiedliwości jest szczególnie ważne dla prawa formalnego, gdy jego skuteczne egzekwowanie, inne źródło jego legitymizacji, zależy od aktywnego udziału i wsparcia lokalnych społeczności, na przykład tam, gdzie warunki, które prawo ma regulować, są zbyt zróżnicowane i zbyt liczne, aby mogły być kontrolowane wyłącznie przez interwencję państwa.

Ważnym instytucjonalnym wynalazkiem łączącym to, co partykularne z tym, co uniwersalne w centralnym obszarze życia społecznego, jakim jest świat pracy, są negocjacje zbiorowe—instytucja, która w erze neoliberalizmu coraz częściej popada w zapomnienie. We współczesnych społeczeństwach negocjacje zbiorowe są zazwyczaj ułatwiane przez prawo formalne, raczej proceduralne niż materialne, przyznające zbiorowości pracowników, wraz z ich pracodawcami, prawo do negocjowanego ustalania zasad, co może skutecznie sprowadzać się do stanowienia prawa. Poprzez negocjacje zbiorowe, pracownicy i pracodawcy regulują wiele różnych warunków zatrudnienia, od ich miejsc pracy po całe sektory przemysłowe, a nawet całe społeczeństwo. Negocjacje zbiorowe to hybrydowa instytucja łącząca prawo umów i prawo publiczne—centralny filar tego, co T.H. Marshall nazwał „obywatelstwem przemysłowym”. Chociaż tworzy ono umowy, są one zawierane przez podmioty zbiorowe, a nie indywidualne. Podobnie jak w przypadku prawa stanowionego, materialne warunki umów mają tendencję i często z powodzeniem domagają się ogólnego zastosowania dla całych kategorii ludzi, miejsc i problemów.

Podczas gdy odwoływanie się do rokowań zbiorowych jako sposobu zarządzania konfliktami przemysłowymi i zaspokajania żądań „sprawiedliwości przemysłowej” (Philipp Selznick) stało się niemal powszechną praktyką w krajach powojennego demokratycznego kapitalizmu, ich konkretny kształt różnił się w zależności od krajowych „konstytucji pracy” (Ruth Dukes) i w czasie, w zależności od dystrybucji władzy politycznej i gospodarczej oraz struktury i losów gospodarki narodowej. Wspólną cechą różnych form negocjacji zbiorowych było to, że tworzyły one łańcuch od postrzegania sprawiedliwości przemysłowej na poziomie grup roboczych do organizacji z dobrowolnym lub częściowo dobrowolnym członkostwem, takich jak w szczególności związki zawodowe, które integrowały lokalne nastroje z ponadlokalnymi interesami zbiorowymi, aby reprezentować je wobec pracodawców i w polityce krajowej. Na każdym etapie, pod warunkiem, że przywódcy związkowi nie oderwali się zbyt od swoich korzeni—innymi słowy, pod warunkiem, że związki pozostały organizacjami demokratycznymi—interesy pracownicze zostały zdefiniowane bardziej ogólnie, ostatecznie jako interesy klasowe dla krajowego systemu stosunków przemysłowych, biorąc pod uwagę ich perspektywę realizacji i wspierane przez coraz szerszą solidarność zbiorową. Związki zawodowe funkcjonowały w szczególności jako pasy transmisyjne między światem życia pracowników w różnych miejscach pracy i branżach, a ogólnym systemem formalnych przepisów prawnych mających na celu zapewnienie porządku i uczciwości na rynkach pracy, poprzez zrównoważenie rażącej asymetrii nieodłącznie związanej z indywidualnym, a nie zbiorowym zawieraniem umów o pracę. Co ważne, łączenie tego, co szczegółowe, z tym, co ogólne, choć negocjacje zbiorowe nie wyma-

gają, by obie strony układu zbiorowego uważały wynik za sprawiedliwy. W przypadku ugody w ramach tego, co zostało nazwane „pluralistycznymi” stosunkami pracy, nie ma wymogu integracji normatywnej; ponieważ umowy zbiorowe mogą być i zazwyczaj są renegocjowane co roku, mogą one, jako tymczasowe kompromisy, być podpisywane przez obie strony pomimo nieuzgodnionych wartości i, co do zasady, niemożliwych do pogodzenia interesów.

Negocjacje zbiorowe ostatnio podupadły, podobnie jak instytucje pośredniczące między rynkiem a państwem lub między tym, co partykularne, a tym, co uniwersalne. Ataki na związki zawodowe ze strony rządów i pracodawców odcięły pracowników od rosnących łańcuchów integracji politycznej i reprezentacji. Zmiany w przemyśle przyczyniły się do tego, że pojawienie się mniejszych zakładów pracy w sektorze usług z wysoce zróżnicowanymi systemami zatrudnienia utrudniło powiązanie lokalnych żądań pracowników dotyczących sprawiedliwości przemysłowej z kolektywnymi projektami politycznymi i wspieranie lokalnego egzekwowania ogólnych praw i regulacji. Przesunięcie w kierunku prawa umów, czystego i prostego, prywatnego zamiast publicznego i indywidualnego zamiast zbiorowego, odcięło pracowników i miejsca pracy od zbiorowego prawa pracy, odsyłając ich do zarządzanych przez państwo i zazwyczaj przeciążonych instytucji egzekwowania zasad i orzekania *ex post* w sprawach skarg.

Wysiłki mające na celu przywrócenie powiązania prawa pracy z realiami pracy w dzisiejszych miejscach pracy mogłyby skorzystać z pracy społeczno-antropologicznej nad kształtowaniem się zbiorowego postrzegania sprawiedliwości przemysłowej i zdolności pracowników do działania w oparciu o nie w rozdrobnionej rzeczywistości dzisiejszego systemu zatrudnienia. Obecnie wraz z moją koleżanką Ruth Dukes czytamy współczesne badania nad „społecznościami zawodowymi”, aby dowiedzieć się, w jaki sposób i gdzie związki zawodowe lub podobne organizacje mogą ponownie połączyć się z grupami społecznymi utworzonymi wokół pracy oraz potrzeb i interesów, które się w nich pojawiają. Uważamy, że bez bardziej szczegółowej wiedzy na temat zbiorowego doświadczenia pracowników na poziomie mikro oraz potencjału miejsc pracy w zakresie zbiorowej deliberacji normatywnej i działań politycznych, propozycje zmian instytucjonalnych, które unieważniają neoliberalną indywidualizację umów o pracę i eliminację praw statusowych, które ją przygotowały, są skazane na niepowodzenie. Odnowa prawa pracy przewyższająca jego obecny kryzys wymaga, naszym zdaniem, przede wszystkim nowego prawa proceduralnego wzmacniającego pozycję pracowników w terenie—konfiguracji tego, co ogólne i tego, co szczegółowe, jedności w różnorodności, gdzie to pierwsze jest wspierane przez prawo państwowe. W tym samym czasie to drugie jest pozostawione nowej wersji starej hybrydowej instytucji obywatelstwa przemysłowego.

BUDOWANIE NARODU MIĘDZY RÓŻNORODNOŚCIĄ A JEDNOŚCIĄ

Ta sama rama pojęciowa, którą zaproponowano do analizy endogennych zmian instytucjonalnych jako procesu dekompozycji normatywnej jedności przez strukturalną różnorodność, zastosowana niejako w odwrotnej kolejności, może zostać wykorzystana do zrozumienia niektórych problemów związanych z tworzeniem strukturalnej

jedności z normatywnej różnorodności. Moim przykładem jest tutaj budowanie narodu, lub lepiej: budowanie państwa—proces polityczny, w którym wielość mniejszych jednostek politycznych zostaje włączona do obejmującej je większej jednostki, poddając je zunifikowanemu reżimowi internalizacji, z perspektywą zintegrowania różnorodności jego części składowych.

To, jak działa budowanie państwowości, jeśli w ogóle ma miejsce, jest w znacznym stopniu kwestią rozmiaru. Duże państwa mogą być *ceteris paribus* duże tylko wtedy, gdy obejmują więcej niż jedno społeczeństwo lub naród; choć mogą określać się jako państwa narodowe, w rzeczywistości prawie zawsze są państwami wielonarodowymi. Z dużym rozmiarem wiąże się duża heterogeniczność. Gdy państwo rozszerza się terytorialnie, wchłania mniejsze, wewnętrznie względnie jednorodne społeczności lub narody i umieszcza je pod wspólnym, w tym sensie, uniwersalnym porządkiem. Podstawowym założeniem jest tutaj to, że bliskość kulturowa, aż do integracji kulturowo-społecznej, jest w znacznym stopniu funkcją bliskości przestrzennej—innyimi słowy, jest terytorialnie ugruntowana—i że społeczności kulturowe oparte na terytorium stają się bardziej różne od siebie, im dalej są od siebie oddalone. Budowanie dużych (wielonarodowych) państw—*pluribus unum!*—wiąże się zatem z jednoczeniem pod wspólnym dachem nie tylko większej liczby, ale także bardziej heterogenicznych (sub-)narodów.

Jak zatem wielonarodowa jedność państwowa jest narzucana różnorodności narodowo-społecznej? Zazwyczaj w przeszłości instrumentem wyboru był podbój, a następnie, w czasach współczesnych, akulturacja poprzez (re)edukację, ta ostatnia niekoniecznie za pomocą racjonalnych argumentów bez użycia przemocy. (Pamiętajmy, że w Imperium Rzymskim podbitym wolno było wierzyć we wszystko, w co wierzyli, o ile płacili podatki, zasilali armię rzymską oddziałami pomocniczymi i nie ingerowali otwarcie w kult cesarza). Siła odgrywała i nadal odgrywa ważną rolę w integrowaniu różnych lokalnych narodów w duże państwa, na przykład w surowych zakazach używania tego, co podbój zdegradował do regionalnych języków lub w surowych wyrokach karnych dla faktycznych lub podejrzanych secesjonistów uznanych za winnych „zdrady stanu”. Jest ona również nadal obecna w wysiłkach wielonarodowych państw narodowych, aby utrzymać ich zbiór narodów razem i zwalczać wśród nich odśrodkowe, „nacjonalistyczne” tendencje. Ideologiczna indoktrynacja podkreślająca jedność i wyjątkowość wielonarodowego państwa jest obficie stosowana w celu zatuszowania wspomnień o podbojach, wojnach domowych i brutalności policji, podobnie jak redystrybucja ekonomiczna z centrum na peryferie. Redystrybucja może być jednak kosztowna, zwłaszcza bez imperium kolonialnego i nadwyżek dochodów; a tożsamości rosyjskich matroszek —Kohl: Pfälzer, Deutscher, Europäer—trudno sprzedać tam, gdzie nie zapomniano o dawnym wyzysku gospodarczym lub braku szacunku dla kultury. Subnacjonalizm może zatem łatwo przekształcić się w zbiorowy partykularyzm, zakorzeniony terytorialnie, który może być znacznie trudniejszy do połączenia z obejmującym uniwersalizmem niż jednostki migrujące z jednego lokalnego społeczeństwa do drugiego.

Jednym ze sposobów na powstrzymanie nacjonalistycznego separatyzmu w dużych wielonarodowych państwach narodowych jest federalizm: internalizacja pluralizmu

narodowego poprzez instytucje państwowe, które przyznają, mniej lub bardziej rozległą, autonomię odrębnym kulturowo, terytorialnie zakorzenionym subpopulacjom. Chociaż czasami, jak w Kanadzie, osłabia to tendencje odśrodkowe wśród narodów, może je również wzmocnić, rozpoczynając długie bitwy o szczegóły autonomii. Może również zapewnić ruchom separatystycznym zasoby prawne i instytucjonalne, takie jak kontrola nad rządami regionalnymi i sądami. Autonomia wewnątrz państwa może być w tym przypadku postrzegana jako krok pośredni na drodze do suwerenności na zewnątrz, tak jak postrzegają ją rządzące partie regionalne w Szkocji i Katalonii. Jednym z najbardziej interesujących politycznie zjawisk w dzisiejszych czasach jest wzrost tendencji separatystycznych lub suwerenistycznych w dużych państwach, po którym te ostatnie stają się bardziej „nacionalistyczne” i autorytarne, aby bronić swojej jedności; przykładami są Turcja i Chiny. Analogiczne problemy napotyka mocarstwa imperialne, gdzie ustępstwa na rzecz samorządności na ich peryferiach mogą pomóc uspokoić, ale także wzmocnić ruchy narodowowyzwoleńcze reprezentujące „wyobrażone społeczności”, których obraz siebie obejmuje pełną niezależność narodową. Wydaje się, że ta sama logika działa w organizacjach międzynarodowych, gdzie zwłaszcza Unia Europejska napotyka rosnący opór wśród swoich państw członkowskich przeciwko ostateczności jednolitego i zjednoczonego rządu od Hammerfest do Palermo; przykładem jest nie tylko Brexit, ale także malejąca gotowość państw Europy Wschodniej lub kraju takiego jak Włochy do przestrzegania i stosowania zasad określonych dla nich przez Unię Europejską jako całość.

Podsumowując tę sekcję, istnieją ograniczenia uniwersalizmu w budowaniu państwowości i kształtowaniu zunifikowanej tożsamości. Zbiorowy partykularyzm, zwłaszcza ten zakorzeniony terytorialnie, jest często bardzo odporny i silnie wpływa na strukturę państw i systemów państwowych. „Racjonalne” argumenty przemawiające za strukturalnym uproszczeniem i skuteczniejszym rozwiązywaniem problemów w ramach scentralizowanych rządów są zazwyczaj bezsilne w obliczu afektywnych powiązań z przedracjonalnymi identyfikacjami z bardziej jednorodnymi, mniejszymi społecznościami. Koszty utrzymywania dużych wielonarodowych państw i imperiów razem poprzez indoktrynację, subsydiowanie i represje są wysokie, a federalna decentralizacja zarządzania nie jest niczym innym jak lekarstwem na wszystko.

ODMIANY KAPITALIZMU: ROZLICZENIA MIĘDZY KAPITALIZMEM A SPOŁECZEŃSTWEM

Innym przypadkiem, w którym to, co uniwersalne, spotyka się z tym, co partykularne, aby te dwa elementy wypracowały, wraz z niepewnym wydarzeniem, *modus vivendi*, jest to, co zaczęto nazywać „odmianami kapitalizmu”. Kapitalizm jako szczególna organizacja „gospodarki” jest uniwersalistyczną, w sensie jednoczącej, siłą; ekspansywnym reżimem gospodarczym i społecznym, który zależy od ciągłego rozszerzania zasięgu zmonetyzowanej, opartej na „bezdusznej gotówce” wymiany rynkowej, ponieważ tylko monetyzacja umożliwi ciągłą akumulację kapitału w celu inwestowania w akumulację większej ilości kapitału (co Marks nazwał *Plusmacherei* lub *plus-making*). W swoim nieustannym *Landnahme* (zawłaszczaniu ziemi, Róża Luksemburg), zarówno

geograficznie, jak i w przenośni, postępie w kierunku uniwersalnego panowania, kapitalizm można sobie wyobrazić jako jednolitą władzę uderzającą w szeroką różnorodność lokalnych sposobów życia (*Lebenswelten*), z których wszystkie poddaje testowi pod kątem ich wydajności generowania kapitału i zdolności do dostosowania się do wymagań konkurencyjnych rynków. O ile nie zostanie to w jakiś sposób powstrzymane, wynikająca z tego rywalizacja między lokalnymi społecznościami i społeczeństwami z pewnością przyniesie zwycięzców i przegranych, przynajmniej do czasu, gdy przegrani nauczą się z czasem od zwycięzców, jak sprawić, by kapitalizm, w swoim marszu ku globalnej dominacji, czuł się wśród nich mile widziany i jak w domu.

Podczas gdy można to uznać za proces globalnej, jakkolwiek stopniowej, konwergencji ci, którzy badają kapitalizm w jego konkretnych historycznych formach, często podkreślają, że bitwy między różnorodnymi przedkapitalistycznymi społecznościami lokalnymi a rozwijającym się systemem kapitalistycznym mogą skutkować zupełnie innym rezultatem—„różnorodnością” kapitalizmu i wewnątrz niego, lokalnie modyfikując wspólne cechy kapitalizmu, a nawet czyniąc ogólną koncepcję kapitalizmu bez znaczenia. Czasami, częściowo, taka różnorodność może być spowodowana konkurencyjną specjalizacją, mniej lub bardziej udaną, jako część międzyregionalnego lub międzynarodowego podziału pracy: rodzaj partykularyzmu w ramach kapitalistycznego uniwersalizmu rządzonego przez konkurencję gospodarczą. Bardziej interesującym przypadkiem jest jednak sytuacja, w której kapitalistyczna różnorodność jest generowana przez różne lokalne zdolności do spełniania lub, wręcz przeciwnie, opierania się wymaganiom kapitalistycznej jedności, wraz z różnym stopniem gotowości do porzucenia lokalnych tradycji na rzecz globalnego, uniwersalnego, „nowoczesnego” stylu życia, co prowadzi do różnych kompromisów lub hybryd między pierwszym a drugim.

Różnice w sposobie ustanawiania kapitalizmu można zaobserwować na poziomie regionalnym, ponieważ ludzie mogą być bardziej podatni na kapitalistyczne *Lebensführung* (Weber) na przykład bardziej na obszarach protestanckich niż katolickich, lub tak bywało w przeszłości. Ważniejsze wydaje się to, że spotkanie między jednoczącą siłą kapitalistycznej racjonalności a różnorodnością lokalnych tradycjonalizmów miało miejsce w epoce nowoczesnego państwa narodowego. Uzasadnia to umiejscowienie kapitalistycznej różnorodności na poziomie państw, a nie społeczności, co między innymi oznacza, że jest ona w co najmniej takim samym stopniu kwestią instytucji, jak wartości czy habitusu. Instytucje państwowe zajmujące się wyzwaniami—ograniczeniami i możliwościami—gospodarki kapitalistycznej mogą być postrzegane jako reprezentujące i faktycznie ucieleśniające różne kompromisy między tradycyjnym a nowoczesnym sposobem życia, gospodarczym i społecznym: między alternatywnymi racjonalnościami minimalizacji nakładów i maksymalizacji produkcji, analizowanymi zarówno przez Marksa, jak i Webera, lub między katalaktyczną i wzajemną wymianą, zgodnie z koncepcją Polanyiego.

Kapitalistyczna różnorodność jest spowodowana faktem, że niektóre przedkapitalistyczne struktury społeczne mogą łatwiej niż inne dostosować się do racjonalnych kapitalistycznych zachowań lub imperatywów strukturalnych, albo poddając się im, albo zastępując tradycyjne posttradycyjnymi, „nowoczesnymi” instytucjami solidarności społecznej. Inni, dla porównania, mogą być niezdolni lub niechętni do poświę-

cenia partykularnych relacji społecznych na rzecz uniwersalistycznych, opartych na pieniądzu i „merytokratycznych”, co oznacza rynkowe przypisanie statusu, zmieniając w ten sposób kolektywno-społeczne idee uzasadnione dobrobytu na indywidualistyczne. Może to mieć przyczyny kulturowe lub strukturalne oraz stare lub nowe korzenie. Na przykład, jak zauważył Mancur Olson, a ja argumentowałem w przypadku Niemiec, rewolucja, porażka w wojnie i obca okupacja mogą sprawić, że kraj będzie gotowy na kapitalizm, ponieważ obalają tradycyjne elity i naruszają spójność społeczną kraju. Gdzie indziej przyzwyczajone sposoby życia, bardziej odporne ze względu na większą ciągłość historyczną, mogą wymagać kompromisów między kapitalizmem a społeczeństwem, które pociągają za sobą bardziej konfliktowe relacje między nimi i są mniej łatwe do dostosowania do coraz to nowych wymagań kapitalistycznego postępu. Inne czynniki, które wpływają na warunki narodowych rozliczeń między kapitalizmem a społeczeństwem, obejmują lokalizację kraju w systemie światowym, sposób, w jaki jest on lub nie jest zdominowany przez międzynarodowego kapitalistycznego hegemoną swoich czasów lub jego zdolność do obrony swojej autonomii za pomocą środków wojskowych.

Wymownym przypadkiem, w którym odmiany lokalnych, a dokładniej narodowych kapitalizmów odgrywają kluczową rolę, jest Unia Europejska, a w szczególności jej unia walutowa, UGW. Euro jest jednolitą walutą dla 19 krajów, zarządzaną przez jeden bank centralny, EBC, który ma być niezależny od polityki krajowej i ponadnarodowej. Wprowadzona w różne kapitalistyczne-i-społeczne konteksty uczestniczących społeczeństw—ich różnych „odmian kapitalizmu”—wspólna waluta generuje różne koszty i korzyści „w terenie”. Niektóre kraje są w stanie lepiej żyć bez suwerenności monetarnej niż inne, którym trudniej jest dostosować scentralizowaną politykę monetarną EBC do ich szczególnej ugody i modyfikacji uniwersalnych wymagań gospodarki kapitalistycznej. Rezultatem są tarcia instytucjonalne w państwach członkowskich, które przekładają się na konflikty międzynarodowe. Ponieważ ze względów politycznych euro musiało zostać wprowadzone na wzór ówczesnej niemieckiej waluty, marki, dobrze pasuje ono do potrzeb Niemiec i podobnych krajów, których zorientowane na eksport gospodarki rozwijają się dzięki stabilności monetarnej i zrównoważonemu budżetowi publicznemu. Nie pasuje jednak do francuskiego sposobu życia z kapitalizmem i czerpania z niego korzyści, który wymaga aktywnej roli państwa w postaci dużych inwestycji publicznych w wielkie projekty, których korzyści dla społeczeństwa i kasy publicznej są realizowane dopiero z czasem; w międzyczasie niezbędne są deficyty publiczne finansowane z pożyczek publicznych. Podobnie, włoski kapitalizm jest tradycyjnie napędzany przez konsumpcję krajową, ze wzrostem podaży podążającym za wzrostem popytu; idzie to w parze i pasuje do gospodarki zdominowanej przez małe firmy rodzinne produkujące na rynki lokalne. Aby masowy popyt konsumpcyjny napędzał wzrost gospodarczy, pomocny jest system rynku pracy, który generuje wzrost płac, który tymczasowo przekracza wzrost wydajności. Podobnie jak we Francji, rezultatem może być wysoka inflacja. Chociaż nie musiało to mieć znaczenia, dopóki waluta krajowa mogła być raz na jakiś czas dewaluowana w celu przywrócenia międzynarodowej konkurencyjności kraju, członkostwo w Unii Gospodarczej i Walutowej (UGW) pozbawia państwa centralnego parametru krajowej polityki gospodarczej, któ-

ry był niezbędny dla stabilności ich szczególnego układu kapitał-społeczeństwo.

W chwili obecnej nie jest jasne, w jaki sposób można rozwiązać problemy, które zostały spowodowane okaleczeniem poprzez ponadnarodową nacjonalizację różnych, specyficznych dla danego kraju rozwiązań ustanowionych w celu dostosowania się do postępu kapitalizmu. Preferowanym środkiem zaradczym uniwersalistów—tych, którzy wierzą, że istnieje optymalna polityka pieniężna, która jest taka sama dla każdego kraju—jest to, co nazywają „reformami strukturalnymi”, mającymi na celu dostosowanie krajów cierpiących z powodu reżimu monetarnego w stylu niemieckim. Takie reformy nie mogą jednak ograniczać się do technicznych aspektów banku centralnego lub polityki fiskalnej ani do fragmentarycznych zmian instytucjonalnych. Dzieje się tak nie tylko z powodu niepewności funkcjonalnej, jaką nieuchronnie powoduje przeprojektowanie, ale także dlatego, że historyczne ustalenia instytucjonalne są powiązane z afektywnie zakorzenionymi tożsamościami narodowymi, których ludzie są skłonni bronić, zwłaszcza przed presją z zewnątrz lub z góry, a na pewno w czasach dużej ogólnej niepewności. Alternatywą dla „reformy” może być zatem powrót do suwerenności monetarnej, z dala od konwergencji, przywrócenie funkcjonalnej i kulturowej komplementarności krajowych gospodarek politycznych poprzez dostosowanie porządku międzynarodowego do krajowych układów kapitalizm-społeczeństwo, zamiast reorganizacji tych ostatnich w celu dopasowania ich do uniwersalistycznych wymagań międzynarodowej kapitalistycznej ekonomii politycznej. Które siły będą dominować tak długo, jak długo kraje, o których mowa, pozostaną demokracjami: te „populistyczne”, broniące partykularności, czy te racjonalizujące gospodarkę poprzez zewnętrzne ograniczenia i wewnętrzną reedukację kulturową?

KRÓTKIE PODSUMOWANIE

Biegunowość uniwersalizmu i partykularyzmu, tego, co ogólne i tego, co szczegółowe, oferuje obiecujące ramy koncepcyjne do badania dynamiki struktur społecznych. W niniejszym artykule nakreśliłem, w czterech krótkich omówieniach, (1) sposób analizy endogennej zmiany instytucjonalnej w kategoriach codziennej dekonstrukcji i rekonstrukcji ogólnych zasad społecznych poprzez ich zastosowanie w konkretnych sytuacjach działań społecznych; (2) model polityczno-instytucjonalnej integracji rozproszonych lokalnych wyobrażeń o sprawiedliwości przemysłowej w zbiorowe interesy i strategię polityczne; (3) opis połączenia odrębnie zidentyfikowanych społeczności w złożone (wielo)narodowe państwo, środków użytych do tego celu i ograniczeń, z jakimi się ono boryka; oraz (4) przykład dysfunkcji spowodowanych próbami podporządkowania odrębnych społeczeństw o różnym dziedzictwie instytucjonalnym ujednoliconym rządowi. Można dodać inne przypadki, na przykład to, w jaki sposób imigracja może zwiększyć różnorodność, którą społeczeństwa przyjmujące muszą zarządzać, i zmienić charakter jedności, którą mogą osiągnąć. Uznanie społeczeństw za złożone konfiguracje różnie określonych relacji między tym, co uniwersalne, a tym, co partykularne, pozwala nam połączyć analizę instytucjonalną, zarówno na poziomie makro, jak i mikro, z podejściami takimi jak antropologia społeczna, które potrafią zwrócić szczególną uwagę na wyjątkowe cechy życia wewnętrznego małych społeczności, któ-

re tworzą lub nie chcą tworzyć dużych społeczności.

Tłum. Mariusz Baranowski i Piotr Cichocki

(na podstawie *Reflections on the particular and the universal: unity and diversity in social life and social theory*, *Society Register*, 7(2), 7-20)

BIBLIOGRAFIA

- Dukes, R. (2008). Constitutionalizing Employment Relations: Sinzheimer, Kahn-Freund, and the Role of Labour Law. *Journal of Law and Society*, 35(3), 341-363. <https://doi.org/10.1111/j.1467-6478.2008.00442.x>
- Dukes, R. (2014). *The labour constitution: The enduring idea of labour law*. Oxford: Oxford University Press.
- Krasner, S. D. (1988). Sovereignty: An Institutional Perspective. *Comparative Political Studies*, 21(1), 66-94. <https://doi.org/10.1177/0010414088021001004>
- Marshall, T. H. (1992 [1950]). *Citizenship and Social Class*. London: Pluto.
- Mouffe, Ch. (2000). *The Democratic Paradox*. London, New York: Verso.
- Selznick, P. (1969). *Law, Society, and Industrial Justice*. New York: Russell Sage Foundation.
- Streeck, W. & Thelen, K. (2005). Introduction: Institutional Change in Advanced Political Economies. In W. Streeck & K. Thelen (Eds.), *Beyond Continuity: Institutional Change in Advanced Political Economies* (pp. 1-39). Oxford: Oxford University Press.
- Wittgenstein, L. (1953). *Philosophical Investigations*. Oxford: Basil Blackwell.

Reflections on the particular and the universal: unity and diversity in social life and social theory

ABSTRACT: How do the general and the specific, or unity and diversity, relate to social life and political practice? The essay investigates four areas of social theory that may be fruitfully explored in terms of a constitutive tension between universal and local forces: endogenous institutional change, the role of intermediary organizations in the governance of industrial relations, nation-building, and the origin of capitalist diversity.

KEYWORDS: social integration, institutional change, intermediary institutions, nation-building, varieties of capitalism